

Dość już tego sikania na scenę

Patrioci „dobrej zmiany” chcą przywrócenia cenzury zlikwidowanej w 1990 roku i zakazanej w konstytucji.

MICHAŁ OLSZEWSKI

Strzępka, Demirski, Zadara, Mieszkowski, „Dziady” wrocławskie i warszawskie, „Biała siła, czarna pamięć” w reżyserii Piotra Ratajczaka - lista szkodliwych nazwisk i spektakli, o których usłyszeli uczestnicy sobotniego II Dnia Patrioty w Krakowie (centralnym punktem było przyznanie tytułu Patrioty Roku Antoniemu Macierewiczowi), jest bardzo długa.

Dzień Patrioty to pomysł wydawnictwa Biały Kruk, które stworzyło wpływowy, choć nieformalny, think tank wspierający PiS i suflujący mu pomysły na naprawę kraju. Drukują w nim m.in. Krzysztof Szczerski, Andrzej Nowak, ks. Dariusz Oko. Kultura jest solą w oku nowej władzy, stąd liczne pomysły na jej uzdrowienie, np. przez repolonizację. Książka „Repolonizacja Polski” to zresztą druga część słynnego tomu pt. „Wygaszanie Polski” - ukazała się niedawno, a podczas Dnia Patrioty była wszechobecna.

Jak repolonizować teatr? Palącą kwestię referowała Temida Stankiewicz-Podhorecka, recenzentka teatralna „Naszego Dziennika”. Autorka od lat jeździ po kraju, przekonując, że polski

teatr zajmuje się kalaniem wszystkiego, co dla prawdziwego Polaka najświętsze: rodziny, Kościoła, Jezusa, historii.

Z masochistyczną precyzją opisywała przypadki wynaturzeń. W Białymstoku profanuje się hostię, we Wrocławiu Gustaw-Konrad oddaje mocz na scenę (na szczęście, stojąc bokiem do widowni), w „Soplicowie” polska szlachta nie mówi, lecz szczeka. Aktorzy chodzą ubrani w lachmany, nie wiadomo, kto mężczyzna, a kto kobieta.

A jeszcze w to wszystko wmieszał się element z zagranicy: przyjeżdża do nas np. ze Szwecji Markus Öhrn, z pornograficznym tryptykiem pokazywanym w Nowym Teatrze. Sprawa jasna: pornografia i dewiacja prezentowane są w miejscu, które powstało dzięki

Hannie Gronkiewicz-Waltz, ergo: to ona ponosi współodpowiedzialność za te wybryki. A warszawskie „Dziady” reżyserował Litwin Eimuntas Nekrošius, który w niewyszukany sposób zakpił sobie z dramatu Mickiewicza.

Przykładów było tyle, że recenzentka nie zdołała myśli rozwinąć, a kto ciekaw, powinien zajrzeć do „Repolonizacji Polski”: stoi tam czarno na białym pytanie, czy to przypadek, że Litwin, który ośmieszył nasz narodowy dramat, kształcił się w Moskwie.

Największymi zbrodniarzami polskiej sceny są dla Stankiewicz-Podhoreckiej Strzępka i Demirski, którzy kalają polskość, niszczą katolicyzm, a jakby tego było mało, uprawiają „brutalny rewizjonizm”.

W trakcie dyskusji z sali dobiegł głos wzywający do wprowadzenia cenzury w teatrach. A potem drugi i trzeci. Postulaty owe spotkały się z aplauzem, a prowadzący spotkanie uznał pomysł za godny rozważenia. Krzysztof Maślóń, drugi uczestnik panelu obok Temidy Stankiewicz-Podhoreckiej, nie protestował.

Stankiewicz-Podhorecka, dodajmy, dawała wyraz irytacji, podobnie jak wielu uczestników II Dnia Patrioty: od przejęcia władzy minął rok, tymczasem rewolucja toczy się w ślamazarnym tempie, co więcej - „szkodników przybywa”. Odciąć im dotacje, wprowadzić ustawę zakazującą dowolnej interpretacji tekstów krytycznych - słychać było w Krakowie. ●